

w żadnej. Któż bowiem zaprzeczy, że Bóg jest ciałem, skoro Bóg jest duchem? Duch jest bowiem w swej postaci pewnego rodzaju ciałem⁴⁷. 9. Lecz jeżeli jakiegokolwiek rzeczy niewidzialne dla Boga mają i ciała, i formy, w których są widzialne tylko dla Boga, o ileż bardziej nie może być niesubstancjalne to, co zostało wyłonione z samej Jego substancji? Jakakolwiek by więc była substancja Słowa, twierdzą, że jest ono osobą i przyznają mu imię Syna, a gdy uznają Syna, głoszą, że jest on kimś drugim względem Ojca.

VIII.

1. Jeśli ktoś pomyślałby, że wprowadzam tak jakąś emanację⁴⁸, to znaczy wyłanianie się jednej rzeczy z drugiej, jak to czyni Walentyn, wywodzący kolejno nowy Eon z Eonu, jeden po drugim, od razu odpowiem ci tak: prawda nie może zaprzestać używania tego wyrazu i jego rzeczywistego sensu jedynie dlatego, że posługuje się nim również herezja. Przeciwnie, raczej herezja zaczerpnęła z prawdy to, co dało się dopasować do jej kłamstw. 2. Czy Słowo Boga wyłoniło się, czy nie? Zatrzymajmy się nad tym razem. Jeśli się wyłoniło, poznaj prawdziwą emanację i niech herezja zobaczy, czy w czymś upodobniła się do prawdy. Teraz więc należy zbadać, w jaki sposób każda ze stron posługuje się tym pojęciem i jego nazwą. Walentyn oddziela i odróżnia swoje emanacje od ich sprawcy, tak oddalając je od niego, że Eon nie zna Ojca. Pragnie go zresztą poznać i nie może, a nawet został niemal pochłonięty i rozproszony w ogólnej substancji⁴⁹. 3. Wedle zaś naszego zdania, jedynie Syn poznał Ojca, on też wyjawiał wnętrze jego serca (*sinum*), wszystko też u Ojca zobaczył i usłyszał oraz oznajmia to, co mu Ojciec przekazał; nie spełnił zaś woli swojej, a wolę Ojca, którą poznał bezpośrednio, a nawet od

⁴⁷ Według stoików wszelki byt jest ciałem, także Bóg czy dusza. Powiedzenie, że coś nie jest ciałem było dla nich równoznaczne z zaprzeczeniem istnienia tego czegoś. Por. TERTULIAN, *De carne Christi* 11, 4: *omne quod est, corpus est sui generis. Nihil est incorporale nisi quod non est.*

⁴⁸ Greckie *probole*, po łacinie oddawane przez *emissio* lub *prolatio*, przez TERTULIANA czasem przytaczane po grecku (np. tutaj).

⁴⁹ Aluzja do walentyniańskiego mitu o Pleromie i Mądrości – Eonie, który chciał uzyskać poznanie Boga, ale spowodował przez to powstanie zła i materii. Por. G. QUISPÉL, *Gnoza*, PAX Warszawa 1988, rozdz. VII: „Mit walentyniański”, 136nn.; W. MYŚZOR, wstęp do: *Teksty z Nag-Hammadi*, PSP 20, ATK Warszawa 1979, 48-64.

początku⁵⁰. 4. Któż bowiem wie, co jest w Bogu, jeśli nie Duch, który w nim jest?⁵¹ Słowo zaś zbudowane jest z Ducha i, jeśli mogę się tak wyrazić, Duch jest ciałem Słowa. Tak więc Słowo zawsze jest w Ojcu, jak mówi: *Ja jestem w Ojcu*, i zawsze u Boga, jak napisano: *I Słowo było u Boga*, nigdy też nie jest oddzielone od Ojca ani odrębne, ponieważ: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*⁵². 5. To będzie prawdziwa emanacja, gwarancja jedności, z powodu której twierdzimy, że Syn wyszedł z Ojca, lecz nie odłączył się od Niego. Słowo bowiem, jak poucza także Paraklet, wyszło z Boga, podobnie jak krzak z korzenia, strumień ze źródła, czy promień ze słońca⁵³. Postacie te stanowią bowiem również emanacje tych substancji, z których wychodzą. I mógłbym stwierdzić bez wahania, że synem korzenia jest krzak, źródła – strumień, a Słońca – promień, ponieważ wszelki początek jest rodzicem, a wszystko, co pochodzi z jakiegoś początku, jest potomstwem. Tym bardziej Słowo Boga, które nawet w ścisłym sensie przybrało imię Syna. Nie da się jednak oddzielić ani krzaka od korzenia, ani strumienia od źródła, ani promienia od słońca, podobnie jak Słowa od Boga. 6. Na podstawie zatem formy tych przykładów oświadczam, iż głoszę dwóch: Boga i jego Słowo, Ojca i jego Syna. Albowiem i korzeń, i krzak to dwie rzeczy, lecz połączone; źródło i strumień to dwie postaci, lecz nierozdzielne, słońce zaś i promień to dwie formy, lecz ściśle związane. 7. Wszystko, co pochodzi z jakiejś rzeczy, musi być koniecznie czymś drugim względem tego, z czego pochodzi, ale nie oznacza to, że musi być oddzielone. Gdzie zaś jest ktoś drugi, tam jest dwóch, a gdzie jest trzeci, tam jest trzech. Trzecim – naturalnie – względem Boga jest Duch z Syna, tak jak trzecim względem korzenia jest owoc z krzaka, trzeci też względem źródła jest kanał biorący początek ze strumienia, trzecim wreszcie względem słońca jest punkt świetlny na końcu promienia. Nic jednak nie odrywa się od swej macierzystej formy, z której bierze swe właściwości. W ten sposób Trójca, rozwijająca się od Ojca przez powiązane i połączone z sobą stopnie, w żaden sposób nie szkodzi monarchii, a przy tym strzeże porządku ekonomii.

⁵⁰ Por. Mt 11, 27; J 1, 18; 6, 38.

⁵¹ Por. 1 Kor 2, 11.

⁵² J 14, 11; J 1, 1; J 10, 30.

⁵³ Por. moje: *L'unità di Dio in Dionigi di Alessandria*, 466nn.

IX.

1. Zawsze pamiętaj, iż poświadczam tu jako wyznawaną przez siebie zasadę wiary, że Ojciec, Syn i Duch są wzajemnie nierozdzielni, bo w ten sposób poznasz, co i w jaki sposób głoszę. Twierdzę mianowicie, że kim innym jest Ojciec, kim innym Syn, a jeszcze kim innym Duch; niektórzy ludzie niewykształceni lub przewrotni źle przyjmują to twierdzenie, jakoby głosiło ono różność i na jej podstawie nauczało o rozdzielnosci Ojca od Syna i Ducha Świętego. Mówię to zaś z konieczności, ponieważ przeciwni ekonomii wielbiciele monarchii upierają się przy tym, że Ojciec, Syn i Duch są tą samą osobą; ja jednak twierdzę, iż Syn jest kimś drugim względem Ojca nie przez różność, lecz przez rozmieszczenie, nie przez rozdział, lecz przez rozróżnienie, ponieważ Ojciec i Syn nie mogą być tą samą osobą, lecz co do miary (*modulo alter*) jeden różny od drugiego⁵⁴.

2. Ojciec jest zatem całością substancji, Syn natomiast jakby jej wpływem i częścią⁵⁵, jak sam zaświadcza: *Ponieważ Ojciec większy jest ode mnie*⁵⁶. Również jako mniejszy od niego opiewany jest w psalmie: *Niewiele mniejszy od aniołów*⁵⁷. Tak więc Ojciec jest kim innym niż Syn, skoro jest większy od Syna, skoro kim innym jest ten, kto rodzi, a kim

⁵⁴ Por. TERTULIAN, *Apologetyk* 21, 13: „To co z Boga wyszło jest Bogiem i synem Boga i jednym Bogiem obaj. W ten sposób duch z ducha i Bóg z Boga, drugi co do miary (*modulo alter*, co ks. Sajdak tłumaczy przez *co do porządku*), utworzył liczbę przez stopień, a nie przez swoją istotę, a z macierzystej materii nie oderwał się, lecz wyszedł!"; POK 20.

⁵⁵ *derivatio totius et portio*. Trzeba pamiętać o wpominanej już powyżej stoickiej koncepcji Bożej substancji jako ciała: z ciała – teoretycznie – może coś wypływać, wyrastać i odgałęziać się, bez konieczności wprowadzania podziału. *Derivatio* jest łacińskim odpowiednikiem greckiego *aporroia*, użytego w odniesieniu do Logosu także przez ATENAGORASA Z ATEN w *Prośbie za chrześcijanami* 10 i 24. Również Mdr 7, 25 nazywa Mądrość „przezystym wpływem chwały najwyższego”; Por. M. SPANNEUT, *Le stoïcisme des Pères de l'Église*, 302n. Zauważmy, że Tertulian pisze *portio* a nie *pars*, nie chodzi mu więc o jakąś część większej całości ale o część z tej całości wychodzącą; tak jak promień może być pojmowany jako „część” słońca.

⁵⁶ J 14, 28.

⁵⁷ Ps 8, 6: *Modico quid citra angelos*. Wulgata tłumaczy to zdanie za LXX: *minuisti eum paulo minus ab angelis*, a z hebrajskiego: *minues eum paulo minus a Deo* (na podstawie wydania ze Stuttgartu, 1975). Wersję Siedemdziesięciu upowszechnił List do Hebrajczyków nadając jej równocześnie znaczenie chrystologiczne, w odniesieniu do Chrystusa umniejszonego we wcieleniu. Podobnie Tertulian używa tego zdania w *Przeciw Marcjonowi* II, 27, 3; III, 7, 2. 5; IV, 21, 12. W kontekście czysto trynitarnym zdanie nie brzmi może zbyt szczęśliwie, ale Tertulianowi chodzi o wykazanie z Pisma, że Syn jest *portio*, a nie całą substancją Ojca, no i z pewnością nie zna tekstu hebrajskiego.

innym ten, kogo się rodzi, skoro kim innym jest ten, kto posyła, kim innym ten, kogo się posyła, skoro kim innym jest ten, kto tworzy, a kim innym ten, przez którego się tworzy. 3. I słusznie, bo i sam Pan, używając tego słowa dla osoby Parakleta nie oznaczył nim rozdziału, lecz uporządkowanie, rzecze bowiem: *Poproszę Ojca i pošle wam innego obrońcę, Ducha prawdy*⁵⁸. W ten sposób pokazał Parakleta jako kogoś innego od siebie – podobnie jak my [ukazujemy] Syna jako różnego od Ojca – wskazując w Paraklecie trzecie stanowisko – podobnie jak my, strzegąc ekonomii, [uznajemy] drugie w Synu⁵⁹. 4. Czyż choćby sam fakt, że coś nazywa się Ojcem i Synem nie dowodzi, że jedno jest czym innym niż drugie? Z pewnością bowiem każda rzecz musi być tym, czym się ją nazywa, a czym jest, tym się ją musi nazwać⁶⁰; nie może się tu zgoła przyplątać różność nazw, jeśli nie różnią się rzeczy, które nazwiemy. *Tak, tak, nie, nie, albowiem co jest więcej, od złego pochodzi*⁶¹.

X.

1. Tak więc albo się jest Ojcem, albo Synem. Tak jak dzień nie jest nocą, tak i Ojciec nie może być Synem, tak żeby obaj byli tylko jednym, czy żeby któryś z nich był dwoma, jak chcą bezpodstawnie owi monarchianie. „Bóg sam – powiadają – siebie uczynił swym Synem”⁶². Lecz przecież posiadanie syna czyni kogoś ojcem, a posiadanie ojca – synem, nikt natomiast, kto powstaje z kogoś drugiego, w żaden sposób nie może powstać z siebie samego, tak aby ojciec mianował się swym własnym synem albo syn okazał się swym własnym ojcem. 3. Co Bóg ustanowił, tego i przestrzega. Ojciec musi mieć syna, by był ojcem i syn musi mieć ojca, by był synem. Czym innym bowiem jest „mieć”, a czym innym „być”. Na przykład, żebym był mężem, trzeba bym pojął żonę, nie będę sam sobie żoną. Tak samo, aby być ojcem mam syna, bo nie będę sam

⁵⁸ J 14, 16n.

⁵⁹ Odwoływanie się do Ducha Świętego jako do Parakleta jest wpływem montanistów. Por. wyżej, noty do rozdz. I.

⁶⁰ Niewykluczone, że taka argumentacja należała do kanonu zasad wykładanych katechumenom. Dokładnie takimi słowy broniła się Perpetua przed naleganiami ojca, by wyparła się chrześcijaństwa: „Nie mogę nazwać siebie inaczej, jak tylko tym, kim jestem faktycznie, a więc chrześcijanką” (*Męczeństwo Perpetuy i Felicyty* 3); autorem opisu tego męczeństwa z roku 203 jest prawdopodobnie TERTULIAN.

⁶¹ Mt 5, 37.

⁶² Por. wyżej, 5, 1.